



<http://rcin.org.pl>

807403

**BIBLIOTEKA KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ**

Nr. 43.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WARSZAWIANKA

Pieśń z roku 1831

OPRACOWAŁ

JÓZEF RACHWAŁ

TARNÓW 1928

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA

<http://rcin.org.pl>

BIBLIOGRAFJA

- Brzozowski Stanisław.** Stanisław Wyspiański, Stanisławów, 1912.
- Chmielowski P.** Stanisław Wyspiański, Lwów, 1902.
- Feldman Wilhelm.** O twórczości St. Wyspiańskiego i St. Żeromskiego, Kraków, 1904.
- Grzymała-Siedlecki Adam.** Chłopicki i romantycy. *Tyg. Ilustr.*, 1915, Nr. 38.
- Stanisław Wyspiański, Cechy i elementy jego twórczości, wyd. II, Kraków, 1919.
- O *Warszawianie* Wyspiańskiego, *Nowy Przegląd literatury i Sztuki*, T. II, Nr. 5.
- Kończakowski Stefan.** Stanisław Wyspiański, Poznań, 1923.
- Kotarbiński Józef.** Pogrzebowiec romantyzmu, Warszawa, 1909.
- Kotowicz Stan.** *Warszawianka*, St. Wyspiańskiego, idea i konstrukcja, *Pamiętnik Literacki*, 1914-1915.
- Lack Stanisław.** Studja o Wyspiańskim, Częstochowa, 1924.
- Matuszewski Ignacy.** Studja o Żeromskim i Wyspiańskim, Warszawa, 1920.
- Mazanowski Antoni.** Stanisław Wyspiański, Złoczów, *Bibl. Powsz.*
- Przybyszewski St.** O dramacie i scenie. Warszawa, 1905.
- Sinko Tadeusz.** Antyk Wyspiańskiego, wydanie II, Warszawa, 1923.
- Wyspiański St.** Listy do H. Opieńskiego. *Przegląd Narodowy*. Warszawa-Lwów. 1909. Luty-Marec.
- Listy do K. Maszkowskiego, *Lamus*, r. 1909, zeszyt 2.

**BIBLIOTEKA KRYTYCZNA
ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ**

Nr. 43.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WARSZAWIANKA

Pieśń z roku 1831

OPRACOWAŁ

JÓZEF RACHWAŁ

*Wydrukowano
28. IX. 1927*

TARNÓW 1928

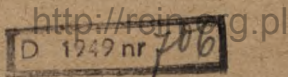
NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

I-3480

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie



I.

GENEZA „WARSZAWIANKI“

Dwukrotny pobyt Wyspiańskiego w Paryżu (rok 1890 i 1891 – 3) podziałał nadzwyczaj ożywczo na przyszłego autora „Wesela“. Z atmosfery niewolniczego życia narodu przeniósł się w kraj wolny, swobodny, niepodległy, napatrzył się jak żyje naród wolny, „jak on czuje, jak on się rozwija“. Ta nowa atmosfera swobody, działając silnie na uczucia i psychikę Wyspiańskiego, uświadamiała mu kontrast życia narodowego Polski i Francji, okazywała cały ciężar, grożący jego narodowi, zwisający jak miecz Damoklesa nad jego bytem. „Któż z nas nie czuje niewoli, jaka panuje wciąż w naszym kraju? Alboż to nie jest ciężar straszny, przygniatający, okropny? Na to potrzeba silnych, męskich ramion, aby ten ciężar odpierać, aby nie zwałił się i nie przygnoił reszty życia narodowego. — Ale na to nie poradzają siły młode, dopiero co zbudzone“.

„Alboż to nie jest ciężar straszny“? — świadomość ta nie przeraża jednak Wyspiańskiego, nie osłabia jego młodych sił, przeciwnie, rozbudza je, rozwija w nim wielkie poczucie obowiązku narodowego, wznieca pragnienie całkowitego poświęcenia się narodowi, ojczyźnie, złożenia oso-

bistego ja na ołtarzu ofiary: „Przyrzekam Ci Przeczysta Dziewico, Królowo Korony Polskiej, że nic ze swego życia nie chcę dla siebie — wszystko dla Ojczyzny“.

Chęć bezwzględnej służby Polsce może i przyczyniła się do tego, że Wyspiański tu w Paryżu rozszerzył zakres swej działalności. Przybył do Francji jako artysta-malarz, wracał do kraju jako poeta, wiedzący, że za nim przyjdzie moc, z jego słów poczęta,

Moc co pokruszy pęta,
Co państwo wskrzesi znów!¹⁾

W Paryżu właściwie (bo słabych prób poetyckich z czasów gimnazjalnych nie możemy uważać za twórczość poetycką Wyspiańskiego we właściwym, ścisłym tego słowa znaczeniu) rozpoczyna autor „Warszawianki“ swą działalność na niwie poezji. Powstaje szereg utworów dramatycznych, z których zachował się „Daniel“, „Warszawianka“ i „Legenda“ (wydania pierwszego). O ile dwa ostatnie utwory uległy zmianie przed oddaniem ich do druku, z braku rękopisów wiedzieć nie możemy. Ważnem atoli jest, że już w nich zarysowała się ta linja, po której Wyspiański kroczyć będzie odtąd stale, a jest nią problem narodowy, wysuwający się na czoło zagadnień dzieł jego, a oparty na trzech zagadnie-

¹⁾ St. Wyspiański: Daniel, Krak. 1921, str. 39.

niach : najdawniejszych dziejów Polski, Powstania Listopadowego i pokolenia współczesnego.

Wiemy już, jaką rolę odegrał Paryż w tym kierunku. Obok niego, na taki kierunek myśli i zagadnień Wyspiańskiego złożyła się częściowo i lektura i atmosfera domowa.

Na czoło lektury Wyspiańskiego wysuwa się obok Kalinki, Szujskiego, Kubali — Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, których dzieła „pochłaniał“ — jak zaświadcza ciotka poety p. Stankiewiczowa — już jako uczeń kl. IV i V! Najwięcej pokrewieństwa wykazuje Wyspiański ze Słowackim, którego „Kordjan“ i „Lilla Weneda“ oddziaływały silnie na ujęcie przyczyn klęski r. 1831 — w naszym poemacie dramatycznym, w Pieśni z r. 1831 — w „Warszawiance“.

Atmosfera domowa — to atmosfera domu ciotki poety wspomnianej p. Stankiewiczowej, u której Wyspiański wychowywał się od śmierci swej matki t. j. od siódmego roku życia. Bogata biblioteka wuja, Wawel, który należał do najulubieńszych małego Stasia wycieczek, a na który spoglądał i z pracowni swego ojca (artysty-rzeźbiarza), znajdującej się u stóp Zamku królewskiego, wpływ Matejki — oto co kształtowało duszę poety. Dodajmy do tego jeszcze uroczyste obchody rocznic ważniejszych wypadków w dziejach narodu, a między nimi i rocznicy Listopadowej — a będziemy mieli to wszystko, co

myśl Wyspiańskiego skierowało ku zagadnieniom narodowym i ku wojnie roku 1831. Pamiętajmy zarazem, że ulubioną pieśnią, śpiewaną w czasie tych obchodów, była pieśń Delavigne'a, Warszawianka, zaczynająca się od słów: „Oto dziś dzień krwi i chwały...” — a która dała zarazem tytuł utworowi Wyspiańskiego.

* * *

O pierwszym opracowaniu „Warszawianki” wiemy z korespondencji poety z Henrykiem Opieńskim z r. 1893. Wydrukowaną została po raz pierwszy w krakowskim „Życiu” w r. 1897, wystawiona została w r. 1898.



II.

TREŚĆ¹⁾

Rzecz dzieje się o poranku, w trzecim dniu bitwy pod Grochowem, 25-go lutego 1831 roku. W dworku szlacheckim zebrana generalicja polska oczekuje wiadomości z pola walki od Żymirskiego, borykającego się w nadludzkim wysiłku z prze-możnemi siłami wroga.

Z prowadzonych rozmów dowiadujemy się, że Chłopicki pozycję Żymirskiego uważał za straconą, aby jednak wykazać niedołęstwo Radziwiłła, projektowi jego się nie sprzeciwiał. I teraz mimo prośby najwybitniejszych generałów — pozostaje nieugięty, dowództwa naczelnego przyjąć nie chce.

Prócz wojskowych znajdują się na scenie dwie młode panny, Marja i Anna, córki właścicielki dworku. Marja, której narzeczony był adjutan-tem Chłopickiego, pragnęła, by ukochany jej od-znaczył się ponad innych, marzyła dlań o sławie. Z jej woli ubłagał on Chłopickiego, by pozwolił mu wziąć udział w walkach Żymirskiego, a więc w walkach, które zdaniem Chłopickiego miały i musiały się zakończyć zupełną klęską oręża polskiego. Ustrojony szarfą ukochanej poszedł

¹⁾ Cytaty „Warszawianki” podług wydania „Wielkiej Bi-
blioteki” Nr. 38.

w bój po pewną śmierć... Odchodząc, uprosił Chłopickiego, aby w razie jego śmierci, sam on, Chłopicki, zwrócił Marji wstążkę z jego piersi.

W oczekiwaniu wieści rozbrzmiewają wśród rozmów słowa Warszawianki:

„powstań Polsko, skrusz kajdany,
dzisiaj twój triumf, albo zgon! (str. 11)

które dają Chłopickiemu sposobność do długich tyrad, wymierzonych przeciw „malowniczości zgonu“, przeciw tym, którzy się „grobom słubują“, przeciw bajronowskiemu poetyzowaniu śmierci — w czem widzi ukryty „miazm rozstroju i rozkładu“. Pokoleniu 1831 r., pokoleniu „wojowników romansów“ przeciwstawia rycerstwo legionowe, walczące pod wodzą Napoleona, którego przedstawicielem jest on sam. Nie myśl o zgonie, a jedynie żądza zwycięstwa prowadziła ich po polach do sławy:

Żadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie,
Siła wojny, duch wojny, dzierżący sto grotów,
przemocą szedł z nami; za nami
dał nieprzeparty wichrowy huragan
potęg zwycięskich i krzyczał: **Victoria!!!**

.....

Było nam wtedy Zwycięstwo na imię
i tylko takie zazналиśmy hasła... (str. 12)

Nadchodzi wysłaniec dywizji generała Żymirskiego. Jest nim prosty żołnierz, stary wiarus. Wchodzi zbłocony, zbryzgany krwią, W milcze-

niu oddaje Chłopickiemu pismo... i skrwawioną wstążeczkę jego adjutanta, a narzeczonego Marji, Józefa Rudzkiego. Spełnił do ostatka swą twardą i żołnierską powinność i pada martwy za drzwiami pokoju.

Chłopicki, który już domyślił się, że adjutant jego jest narzeczoną Marji, chowa niespostrzeżenie wstążkę, znak śmierci... Ale Marja, obserwując bacznie wyraz twarzy Chłopickiego, odgaduje swą tragedję; pragnęła dla ukochanego sławy — odznaczeń — a wysłała go po śmierć. Łamana bólem widzi więcej, niż „Szczęścia swego śmierć przygodną“ —

Mój los, na wielkie losy cienie rzuca.

.
.

Zwycięstwo gram,
a słowa moje kłamią!
Ginać będą, spadać od kul
szeregi za szeregami;
przed oczyma je widzę pokotem —
otom je rękami zakryła.
Tajemniczych mocy siła
gałęzie suche łamie nad rotami;
wicher dmie, świstają kule,
ryk dział tętni loskotem,
a żołnierzy łany całe się kładą,
Przeznaczeń walone młotem!... (str. 23)

Pod wpływem wróżebnych słów Marji Chłopicki dochodzi do wniosku, że i jego gwiazda leci, „upadła w otchłań“, że Los jego dopełnić się musi — postanawia objąć dowództwo, Wszyscy

opuszczają scenę prócz Marji i Anny. Przed odjazdem na pozycję Chłopicki przez młodego oficera, narzeczonego Anny, oddaje Marji wstążkę Józefa Rudzkiego.

Przed oknami dworku przechodzą Czwartacy... „Leć, nasz orle w górnym pędzie, Sławie, Polsce, światu służ!...” brzmi ich piosnka... a Marja jej wtóruje:

Orle! sławie, Sławie służ!
Piersi szarp i dziobem rań!
Skrzydła białe we krwi włócz!
Leć, polatuj, krwawy wróż,
bierz oreźną dań! (str. 37)



III.

CHARAKTERYSTYKA OSÓB

Na czoło postaci „Warszawianki“ wysuwają się CHŁOPICKI i MARJA. W nich i przez nich scharakteryzował zarazem Wyspiański całe pokolenie roku 1831.

Jak przedstawia się CHŁOPICKI na podstawie „Warszawianki“?

Jako byłego oficera napoleońskiego, zdolnego generała i strategika, naród obdarza w r. 1831 władzą dyktatorską. W jego ręce składa swój i Ojczyzny los. Ale w działaniu swoim styka się CHŁOPICKI z krytyką i intrygą. Nie chce z nimi walczyć i opuszcza stanowisko dane mu przez naród, mimo że wie, iż on jeden mógłby podolać zadaniu, iż on jeden ma serca i zaufanie ogółu. Wiadomem też mu jest, że Radziwiłł nie sprostą przyjętym obowiązkom — ale niech tak będzie, okaże się bowiem tem jaśniej, że tylko on jeden, CHŁOPICKI, mógłby walczyć i zwyciężyć. Duma jednak i pycha nie pozwalają mu pogodzić się z tem, iżby on i plany jego mogły podlegać krytyce, intrydze. Jakieś duchowe lenistwo nie pozwala mu zaś z nimi walczyć — woli pograżyć się w bezczynności i patrzeć na walące się klęski, na codzienne

błędy, dające mu to (marne zaiste) zadowolenie, że onby ich nie popełnił, do nich nie dopuścił.

Złożył władzę dyktatorską, pozostał atoli w Radzie Wojennej. Jakże w niej współpracuje? O tem mówi nam SKRZYNECKI:

Na naradach, ty jeden milczący,
czekasz, aż każdy inny zdanie swe objawi,
Gdy my twojego sądu jedynie ciekawi.
Czujesz, jak w blahość idą plany, które snujem;
rozkaz, raz już wydany — sami znów rujnujem.
Potem ty się natrząsas. (str. 29)

To „potem“ odnosi się już nie do posiedzeń Rady Wojennej, ale do rozmów prywatnych... Pycha była czynnikiem decydującym w jego postępowaniu. Sam to przyzna, gdy śmierć zniszczy całą dywizję Żymirskiego, gdy przekona się, że „nieszczęście szybciej biegło, niż myśl jego“, gdy MARJA okaże próchno jego duszy: „Wam o to wiara się rozwała“ —

i patrzę błędno na spełnione dzieła,
jak na spalone wielkości obraży,
którymi pycha moja mię przeklęła. (str. 30)

Ta дума i pycha obrażona, przyczyna tragedji CHŁOPICKIEGO i może samego powstania roku 1831 — biją zeń od chwili, gdy podnosi się kurtyna. Widzimy go w „zarzuconym i udrapowanym bardzo szerokim płaszczu siwym; ręce założone na piersiach, głowa zadarta do góry; w całej staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energję, siłę,

moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden, zamysłony, zniecierpliwiony myślami" (str. 8). — Udzielny król dumy i pychy. Gdyby miał nad sobą Cezara-Napoleona, jego twardą, żelazną rękę, zwyciężałby jak ongiś. Sam niezdolny być Cezarem z powodu duchowego lenistwa, staje się tragicznym narzędziem własnej pychy.

To jedna strona jego natury, jedno źródło jego tragizmu: odwieczna wada polska, niszcząca tyle dzieł wielkich, tyle heroicznych wysiłków narodu: pycha, z nieszczęścia drugich niosąca szatańskie zadowolenie.

„Dziś jestem, jako w noc błądzący ciemną"— mówi CHŁOPICKI po otrzymaniu wiadomości od ŻYMIRSKIEGO. Słowa te świadczą o jakiejś wewnętrznej walce, o tem, że charakter CHŁOPICKIEGO jest skomplikowany, że prócz wygórowanej dumy i lenistwa duchowego żyją w nim inne władze, może słabsze od pierwszych, ale na tyle jeszcze silne, by im się całkowicie nie poddawać. Jest jeszcze w nim zdrowy instynkt, zdolność patrzenia krytycznie i na siebie. Mówi on do Marji:

W oczach twych widzę ócz moich odbicie,
na rzęsach długich chwije się lzy perła,
nim spadnie płaczem na stracone życie,
za zmarnowane genjuszowe skrzydła. (str. 30).

Świadomość marnowania genjuszu swego nakazuje mu zło, dzieło własnej pychy, naprawić.

I na tę drogę CHŁOPICKI w tragicznym momencie walki Grochowskiej wstępuje, czem daje dowód, że pycha nie jest jedynym czynnikiem jego działania, że obok niej istnieje w nim i żyje sumienie polskie. Genjusz i uczucie narodowe splotły się w duszy jego z pychą, której wyzbyć się całkowicie nie jest zdolny, której działanie jednak nie jest nieograniczone.

Były napoleończyk — a tym jest CHŁOPICKI — w przeszłości swej dokazywał cudów. Pod rozkazami Napoleona szedł i zwyciężał wroga i siebie, swoją pychę. Dziś „śpią w nim cuda“, dziś serce jego „niemoc rwie i duszę łamie“. Więc nie sama pycha jest przyczyną jego odsunięcia się od działania, od czynu; drugą przyczyną „niemoc“. Wprawdzie sen wielkiego boju „duszę jego kołysze... lat tyle“, a jednak „Ja z wami pójść nie mogę“ — powie SKRZYNECKIEMU i PACOWI, nie może, bo

Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie.
Wiary, potęgi tej co serce spiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczerą,
co archaniołem jest modlącym duszy. (str. 26)

a tej on nie posiada. Brak wiary, niemoc duchowa unicestwia jego „tysiąckrotną odwagę“, marnuje ją bezowocnie. Stał na czele walczącego o wolność narodu, ale nie wzbudził w sobie jego zapału, jego wiary w siły ojczyzny, czem zniszczył i swój genjusz i krwawy wysiłek na-

rodu. I jak późno zrozumiał zło, zasiane pychą, tak i po niewczasie budzi w sobie zapal... nie wiarę.

MARJA obok CHŁOPICKIEGO wysuwa się na plan pierwszy „Warszawianki“, a nawet pod koniec utworu usuwa go w cień, zajmując naszą uwagę wyłącznie sobą. A dzieje się to dlatego, ponieważ MARJA w pewnych momentach identyfikuje się z całym narodem, staje się symbolem ówczesnej Polski. Gdy uświadomiła sobie własne nieszczęście, osobistą tragedję — przestaje być sobą:

Byłam wolną,
buntowna przemocy —
oto mię w kajdany zakuto!
Byłam panią — oto mam być sługą,
bom dłoń wzniosła,
skowaną dłoń nieudolną. —
Zagojone mi rany rozpruto.
Otom w niemocy,
żelazną spowita kolczugą. — (str. 24)

staje się uosobnieniem polskich losów — i od-tąd taką pozostaje, nie tracąc jednak własnej osobowości, w której podobnie do CHŁOPICKIEGO odnajdujemy przedewszystkiem ujemne cechy charakteru polskiego. — Jak CHŁOPICKIEMU pycha związała ręce, tak i jej kazała żądać od narzeczonego wywyższenia się ponad ogół. Wszak jeśli kocha, to kochać może tylko nieprzeciętnego mężczyznę. A gdy ten spełniając jej wolę, idzie w bój i ginie, MARJA nie zdo-

bywa się na rezygnację, nie pociesza się choćby tem, że obok niego poległo tysiące młodzieży, że zginął w jej, w narodu, w ojczyzny obronie — nie, ona się czuje pokrzywdzona, bo jej jednej — jak jej się zdaje — nieszczęście nie powinno dotknąć! I nietylko w momencie tym pragnie, by wszyscy zginęli „Zginiecie!“, ale Polska, powstanie stają się dla niej czemś obcem, wrogiem:

Ja widzę cały kraj we krwi, kraj cały w męce
w tej waszej wojnie. Słuchaj, generale,
wy ostaniecie wszyscy tam we chwale —
wy piękni, wy boscy — wy skarb, duma nasza...
...własnych mię moich słów klątwa przestrasza...
już wam wrota podziemu otwarli...
Wy ostaniecie wszyscy tam: umarli! (str. 23)

Jak nie chodziło jej o to, by narzeczony jej służył ojczyźnie, a jedynie o to by się odznaczył, by zdobył sławę, tak teraz — niech się wszystko wali, niech ginie cała Polska, gdy ona ma cierpieć.

Oprócz CHŁOPICKIEGO, MARJI, generacji — mamy w „Warszawiance“ przedstawiciela młodzieży walczącej, Oficera Młodego, a nadto wiele jest o nich mowy. Zkolei przypatrzmy się więc temu ogółowi.

Oprócz Młodego Oficera znajduje się na scenie z młodego pokolenia i PIOTR WYSOCKI, twórca i główny organizator Powstania Listopadowego, przez cały jednak ciąg akcji udziału

właściwie w niej nie bierze, ani raz osobiście, indywidualnie głosu nie zabiera — bo za całe to pokolenie mówi sam poeta przez usta CHŁOPICKIEGO. Mówimy oczywiście o mężczyznach młodego pokolenia, gdyż kobietę jego już poznaliśmy, omawiając charakter MARJI. ANNA jest ledwo naszkicowana, a przynależność swą duchową do typu MARJI zdradza jednym zdaniem, jednym pragnieniem, gdy z ukochanym swym chce się „pożegnać ładnie“ — koniecznie „ładnie“.

Cóż o walecznej młodzieży mówi poeta? — „Ci młodzi romantyzują; poetyczni są — udzielne króle fantazji... wszędy samowolę bajrońską czytam... w Polsce nie będzie z nich nic...“ Ich romantyczność, rozpoetyzowanie powodują, że nie myślą o jutrze, o tem, że kraj po wojnie będzie potrzebował ich rąk do pracy, że obecnie dzieło ich nie na tem polega „kto rychlej zginie“, lecz kto się „pokaże dzielnym w żywym czynie“ — te myśli, mówi poeta, są im obce, nieznane. Myśl ich zajęta „układaniem poematu własnego bohaterstwa“. Takie pokolenie zwyciężyć nie może. Dla niego samo powstanie — nie jest tragiczną walką o przyszłość ojczyzny, to tylko... „poemat dla romantycznych głów“ i dlatego w Polsce nie będzie z nich nic... Główny więc zarzut, jaki stawia poeta ówczesnemu pokoleniu —

to romantyczne rozpoetyzowanie, które serca jego zatruli smutkiem, melancholją, chorobliwem marzeniem, pozą, żądzą nieśmiertelności, pragnieniem śmierci i niechęcią do życia, sztucznem uczuciem bólu i nieszczęścia. Tak, René Chateaubrianda, Werter Goethego, Gustaw Mickiewicza, Manfred Byrona — byli ich duchowymi ojcami. Oni zatruli „miazmem rozstroju“ dusze pokolenia roku 1831, pokolenia, mającego do spełnienia tak wielkie dzieło — wywalczenia ojczyźnie wolności, pokolenia, wyrastającego z ojców olbrzymów, rycerzy napoleońskich.

Ten sam chorobliwy romantyzm ogarnął ANNE i MARJE, wogóle kobietę polską doby ówczesnej. Szarfy dla ukochanych, odjeżdżających na plac boju, piękne pożegnania, przeczulona miłość — to wszystko dzieło romantyzmu. A do tego chorobliwy indywidualizm i do ostatnich granic posunięty egotyzm, tak wybitną rolę odgrywający w psychice MARJI — to też owoc romantyzmu silnie wybujały na polskiej glebie i serdecznie złączony z egoizmem i samowolą polską.

IV.

GLÓWNA MYŚL „WARSZAWIANKI“

Rozpatrzenie charakterystyk poszczególnych postaci i ogółu — nasuwa nam zarazem na myśl to, co Wyspiański „Warszawianką“, a więc jednym z najwcześniejszych swych utworów, wyraził. Nie chodziło mu ani o Marję, postać niehistoryczną, ani o samego Chłopickiego, ani o powstanie, jako takie, skoro za treść utworu wziął jeden epizod jego długich walk. Nie potępia też młodzieży samej, twórczyni wielkiego roku, a tylko to, co duszę jej rozhartowało, osłabiło, co zapleniło ją chwastem i niszczyło w niej zdrowe ziarno. Jednem słowem Wyspiański wystąpił przeciw romantyzmowi. Oczywiście nie chodziło mu o romantyzm, jako o wielki nurt życia, rozbijający zacieśnione horyzonty oświecenia, racjonalizmu, ani o romantyzm, tworzący nowe przejawy piękna, ani o romantyzm specjalnie polski, rozkwitający bujnie po roku 1831, nie, „Warszawianką“ zaatakował tylko to, co w nim było chore, słabe, skazane na śmierć od chwili swych narodzin, owo małe dziecko, chorobę wieku, ogarniającą wszystkie społeczeństwa, do których romantyzm dotarł, niosąc z sobą obok ziarn wartościowych i złe, mające przyczynić się do

skarłowacenia nowych, młodych pokoleń. A że i Polska nie tylko karmiła się Reném, Werterem i Manfredem, ale i stworzyła swego Gustawa, który „śnił triumf Miltjada“ dopóki nie znalazł „boskiej kochanki“, jakiej „na podślonecznym nie bywało świecie“, a która z Atlasa zrobiła „komara“, a że i we współczesnej sobie polskiej psychice znalazł Wyspiański wiele cech, pokrewnych złu romantycznemu (por. „Kazimierz Wielki“), jak melancholję, pewien bezwład duchowy i t. p. — więc „Warszawianką“ uderzył w to zło, rozwielniające się u nas od początków XIX. wieku.

To jedno. Podał nadto chłóście odwieczne wady polskie: pychę, samowolę, nieśmiertelne liberum veto, uosobione przedewszystkiem w Chłopickim i w Marji, wysuwających na plan pierwszy nie dobro ogólne, ale swoje ja. Niech cała Polska ginie, jeśli kto ma się odważyć mnie krytykować, jeśli ja mam cierpieć.

Wykorzeń więc jedno zło i drugie, okazując jego zgubne skutki, wytrzebić je z duszy polskiej — oto zamiar Wyspiańskiego, przeprowadzony „Warszawianką“. Ale stanowisko takie jest czysto negatywne. Negacja zaś sama nigdy nie buduje i dlatego w „Warszawiance“ musi być ktoś, ktoby wyrażał i pozytywne stanowisko poety. Postacią tą jest żołnierz.

Na scenie widomy jest krótką chwilę. Role

swą spełnia bez jednego słowa. Nie mówi nic, a jednak wiele! Przemawia do nas swą pozycją. Przypatrzmy się jej.

Na scenie znajduje się generalicja, świecąca złotem i srebrem szlif, akselbantów. Żołnierz zjawia się wśród niej zbłocony, schlapany, krwią obryzgany, płynącą z jego ran. Wszyscy wokół pogrążeni w rozmyślaniach o własnem „ja“, o własnym bólu i zawodzie, on, wiarus stary, nie myśli o sobie, lecz spełnieniu obowiązku oddany — nim żyje, dla niego w krwi i błocie się unurzał. Nie układał poematu własnego bohaterstwa, lecz pracował dla ojczyzny, nie zabijał ojczyzny niesiony na skrzydłach pychy, lecz spełniał znojnny obowiązek, zapomniawszy o sobie. I teraz, ciężko ranny, znużony morderczą walką, nie szuka odpoczynku — powinności swej jeszcze nie wypełnił, bo oto ma doręczyć Chłopskiemu raport Żymirskiego; nadludzką wolą opanowuje swój ból, czyni zadość rozkazowi wodza i dopiero teraz, spełniwszy wszystko, co mu polecono, pada martwy, by w grobie znaleźć odpoczynek i zapłatę za trudy, poświęcenie i wypełnienie obowiązku. Innemi słowy żąda Wyspiański całkowitego poświęcenia się obowiązkowi naszemu wobec ojczyzny, wyzbycia się zupełnego swego „ja“ — a oddania wszystkich sił narodowi. „Powiązać języki“ — i „być“ i „czynić“ znojnne i ofiarnie.

W ten sposób „Warszawianka, Pieśń z roku 1831“ — na nim osnuta — wyraża myśl poety w dwu kierunkach: w stosunku do ujemnych w życiu objawów romantyzmu i wad odwiecznie polskich (stosunek negatywny), oraz w idei, w myśli doby współczesnej — o obowiązku i jego wartości (stosunek pozytywny).



W PŁY W SŁOWACKIEGO NA „WARSZAWIANKE“

Wyspiański — jak już wiemy — jako uczeń V. klasy gimnazjalnej zaczytywał się w Słowackim, dzieła jego pochłaniał. A że sam był z natury swej bardzo pokrewny autorowi „Króla-Ducha“, więc wiele z niego wchłonał w siebie. I rok 1831 żywo zajął twórczość Słowackiego. Nie wspominając pieśni rewolucyjnych, mamy „Lambra“, „Kordjana“, „Anhellego“, „Lillę Wenedę“ — związanych najściślej z tragedją powstania.

Już Lambro, człowiek duchowo chory, a wskutek tego niezdolny do działania, do czynu, był podług Słowackiego „obrazem — wieku (pokolenia r. 1831), bezskutecznych jego usiłowań“¹⁾. Jeszcze w wyższym stopniu obrazem takim stał się Kordjan, nerwowy, chory duchowo, przeczułony, skłonny do marzenia, wizjonerstwa, halucynacji, niezdolny dlatego do czynu — „pomyśleć tak i nie móc“ — w śmierci szukający ukojenia dla swych nadwątłych, siły pozbawionych ner-

¹⁾ Słowacki J.: Przedmowa do trzeciego tomu poezyj, Dzieła t. I, str. 303, w opracowaniu J. Kallenbacha. Wydanie Hasklera.

wów. Jest w nim wielkie pragnienie poświęcenia się jakiejś wielkiej idei:

Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem.
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem, (akt I, sc. I):

i z tą żądzą żyje do końca, nie dochodząc jednak do dziedziny czynu. Jakaż jest tego przyczyna? Miłość, w którą się „całem sercem wsączył“, która rozwiewa jego „złote zapału świtanie“ i powoduje, że on, który „mógł być czemś“, będzie „niczem“. Ta miłość, jak i wszystkie przejawy chorej natury, duszy Kordjana, płynie z owego małego wieka, jest chorobą wieku, jaką stworzył romantyzm, a zwłaszcza René, Werter, Manfred i Gustaw. Ona to zatrzała niemocą duszę Kordjana, obezwładniła jego szlachetne dążenia, ona to — jak mówi Wyspiański — „miazmem roztroju“ przepoiła pokolenie r. 1831, „rozpoetyzowała“ je, rozsnuła w duszy jego maniaki „malowniczości zgonu“, rozbudziła pragnienie nie czynu, woli, lecz *sławy*. Tak więc za Słowackim przede wszystkim uderzył Wyspiański w „Warszawiankę“ przeciw ujemnym przejawom romantyzmu. Pod tym względem stanowisko ich wobec pokolenia r. 1831, a tem samem wobec kwestji przyczyn upadku powstania jest identyczne.

Wyspiański — jak już zauważyliśmy — atakował „Warszawianką“ nie tylko romantyzm w pewnych jego przejawach, ale i (szczególnie postacią Chłopickiego i Marji) zasadnicze, odwieczne wady polskie: pychę, lenistwo duchowe, egotyzm i rozdebatowanie się wówczas, gdy czas wymagał czynu. Trochę tej tendencji odnaleźć możemy już w „Kordjanie“ w Przygotowaniu. Sam fakt, że wodzów, rycerzy, polityków powstania kazał poeta stwarzać szatanom mówi o tem. Czemże się oni mają odznaczyć? Jeden „nie do boju, nie do t r u d u“, on odda się kwietyzmowi, duchowemu lenistwu; drugi w chwili, gdy pod Warszawą będą grzmieć armaty Moskali, będzie się zastanawiał „czy lepiej, kiedy jest król? czy kiedy go nie ma?“ Inny „z krwi na wierzch wypłynie — to zdrajca!“ Inny „do skrzyni zniesie planów trupy“. Nadto „z rdzy się narodzi nie mało wymuskanych rycerzy — ospalców“ i... „mowców plemię“.

Wszystkie te podobieństwa odnoszą się do stanowiska negatywnego i Słowackiego i Wyspiańskiego. Analogję odnajdujemy również i w stanowisku pozytywnem obu poetów. Wyspiański wyraził je postacią starego wiarusa, prostego żołnierza, jak to uczynił i Słowacki. Jego żołnierz (akt III, sc. I), już pod Maciejowicami spełniał swój czyn i teraz w czasie koronacji Mikołaja I. z bólem myśli o tem, że „polskie szablice

śpią sobie na poduszczkach“. Jedyną jego myślą, pragnieniem, żądzą: czy n. W nim tylko widzi konkretną wartość. I dlatego nie przefilozofuje swego obowiązku, nie zmarnuje swych sił. Z tego też powodu szatan nie ma doń przystępu.

Negatywne stanowisko Słowackiego wobec pokolenia r. 1831 znalazł Wyspiański i w „Anhellim“ i w „Lilli Wenedzie“. Z dramatu tego pewne echo widoczne jest w „Warszawiance“. Jak Wenedzi bez wiary szli do boju i ginęli bez zwycięstwa, tak i Chłopicki „odwagę ma tysiąc-krotną“, ale nie ma „wiary w powodzenie“ nawet wówczas, gdy postanawia walczyć. — W słowach zaś Marji słyszymy często oddźwięk Rozy Wenedy, która stała się dla bohaterki „Warszawianki“ prototypem. Mówi n. p. Marja:

Ze mną są Duchy!!!
Stos trupów, stos poległych ciał!!!
Tam bojuwisko znasz!!! (str. 24)

lub:

Z zwycięstwo gram,
A słowa moje klamią! i t. d. (str. 23)

Przykładów jest wiele. Nie ma jednak Marja tragicznej siły Rozy, jak nie ma i jej wodzostwa narodu i umiłowania Ojczyzny. Mogłaby się wzbić do jej wyżyn, gdyby Wyspiański zamiast pychy udzielił jej miłości, ale to nie było w zamiarze poety.

Na tem kończą się analogie omawianych utworów Słowackiego z „Warszawianką“ Wyspiańskiego.

VI.

ZAKOŃCZENIE

„Warszawianka“ jest obrazem dramatycznym w duchu modernistycznym, który to prąd stał u szczytu rozwoju w czasie pobytu Wyspiańskiego w Paryżu. Huysmans, Verhaeren, Maeterlinck doprowadzili do pełnego rozkwitu modernizm i symbolizm. Do literatury polskiej wprowadził go i utrwalił przede wszystkim Przybyszewski i Wyspiański.

Najistotniejszą jego cechą jest nastrój i symbol. Mówiliśmy już, że Marja w pewnych momentach uosabia się z całą Polską, staje się jej symbolem. Również i żołnierza za symbol uważać możemy.

Jeśli chodzi o nastrój — to ten panuje od początku utworu. Nastrój ten stwarza poeta i momentem walki Grochowskiej i pieśnią, jaką śpiewają zebrani w dworku podmiejskim, i siłą tragiczną słów Marji, wieszczących katastrofę powstania, i kontrastem, jaki wywołuje, wprowadzając na scenę krwią zbroczonego, błotem schłapanego żołnierza, na scenę, która mieni się blaskiem złota i srebra szlif i akselbantów; pamiętajmy i o tem, że kontrast ten podnosi poeta niema rolę ciężko rannego żołnierza, przybywa-

jącego do romantycznie rozgadanych i romantycznie nastrojonych postaci „Warszawianki”. Otóż i użycie kontrastu dla wywołania i spotęgowania nastroju w literaturze polskiej pierwszy wprowadził Słowacki (n. p. „Lilla Weneda”), w którego twórczości odnaleźć możemy wiele cech, rozkwitłych bujnie w modernizmie.

Największy jednak może nastrój wywołuje Wyspiański w „Warszawiance” odkryciem wewnątrz, dusz ludzkich. Utwór ten nie ma właściwie akcji w starym tego słowa znaczeniu t. j. akcji, składającej się z szeregu wypadków, zdarzeń, dążeń i czynów człowieka. Bitwa rozgrywa się zdala od sceny. Od początku wiemy, że zakończyć się musi klęską i taki też jej koniec. Nie mamy więc akcji, a tem samem jej zawiązania, rozwoju, katastrofy i rozwiązania. — Ale o te wypadki zewnętrzne nowoczesnemu poecie, modernistcie nie chodzi. Cel jego zupełnie inny. Gdy dawny dramat rozgrywał się wokół bohaterów, nowoczesny w nich samych. „Wszystko odgrywa się w duszy bohatera, w jego sercu jest początek i koniec dramatu. Bohater greckiego dramatu jest zabawką w ręku bogów; bohater nowoczesnego dramatu jest również zabawką, ale własnych instyktów — sporności i przełomów własnej swej duszy, nieznanym, a zaledwo wyczuwanym potęgą swego serca” ¹⁾. Posłuchajmy dalej jeszcze

¹⁾ St. Przybyszewski: O dramacie i scenie, str. 6—7.

Przybyszewskiego: „Nowy dramat polega na walce indywiduum ze sobą samym, t. j. z kategorjami psychicznemi, które w stosunku do najgłębiej ukrytych źródeł indywidualnych, stanowiących rdzeń jaźni w obrębie samego indywiduum, tak się mają do niego, jak zewnętrżność do wewnętrżności; pole walki jest tu zmienione, mamy do czynienia z jedną rozłamaną, rozbitą duszą ludzką. Dramat staje się dramatem uczuć i przeczuć, wyrzutów sumienia, szamotania się z sobą samym, dramatem niepokoju, lęku i strachu... Dusza ludzka i to, co się w niej dzieje, stało się punktem wyjścia dla dramaturga; patrzano się na własną duszę, a na scenie poczęto szukać nie okropności, od których włosy na głowie się jeżą, lecz wiernego odbicia tego, co się w mojej, twojej i jego duszy dzieje“¹⁾.

Spójrzmy z tego stanowiska na „Warszawiankę“, a przekonamy się, że jest ona wiernem odbiciem tak ujętego dramatu, że wszystkie jego dążenia znalazły w niej pełny i doskonały wyraz.

Chłopicki i Marja, o nich bowiem w pierwszym rzędzie nam chodzi, nie czynią nic, a jednak poznajemy ich najistotniejsze rysy duszy. Oboje odkrywają nam to głównie, co w ich głębi się dzieje, co dla oka naszego nie jest widzialne, a tylko wyczuwalne.

¹⁾ St. Przybyszewski: O dramacie i scenie, str. 8-9.

Chłopicki, surowo osądzający początkowo romantyczność młodych, ich nastrojowość, poetyczność i marzycielskość, sam w końcu poddaje się ogólnemu nastrojowi, sam przeczuciem zaczyna się kierować od chwili, gdy Marja intuicją, wzrokiem swej duszy wtargnęła w głąb jego duszy, jego jaźni. Sam on mówi nam o tem, trzymając wzrok w jej wzroku:

W twych słowach słyszę rzeczy niezgadnione,
co budzą we mnie rycerza z uśpienia.

W oczach twych widzę ócz moich odbicie;
na rzesach długich chwieje się lzy perła,
nim spadnie płaczem na stracone życie
za zmarnowane genjuszowe skrzydła, —

Duch wielki zadrżał we mnie znów na głos wojenny.
Drzę, drzę, to radość, ton, — Sen, Los niezmienny!

— Los niech dopełni się... Fatum mnie mami.
Dobrze i dobrze, z wami idę, z wami!

Snać przeznaczeniem dzisiaj u wrót stoję,
które są wrota Śmierci; — (str. 30—1).

Jakże obecnie słowa jego odmienne od tych, w których gromił młodych! Ile w nich nastrojowości, przeczuć, wiary w tajemniczy los! Ale w pierw Chłopicki wyrażał, tylko swe myśli, swój sąd o drugich. Teraz drgnęły w nim nieznane siły duszy, utajone, uśpione, i one mówią, bo odżyły, oładnęły i zapanowały nim całkowicie. I teraz dopiero Chłopicki przestaje być jakimś instrumentem mówiącym, nieczułym, chłodnym, a staje się żywym człowie-

kiem. Wpierw przyznawaliśmy słuszość jego sądom, potępiając jego samego; obecnie budzi w nas zrozumienie jego tragedji, współczucie.

Marja od początku niemal kierowała się przeczuciem, żyła właściwie tylko życiem duszy i taką pozostała do końca. Rozum nie wpływał na jej działanie, bo była pod władzą tajemnych sił swej jaźni, instynktów, żądz, które w niej były tak silne, że i u Chłopickiego obudziły z uspienia „niezgadnione“, nieznane potęgi i moce.

Dusze ich stały się dla nas widownią walk znoyjnych, wahań, porywów, cierpień, pragnień i trudnych do uchwycenia żądz.

Wspomnieliśmy o symbolu. Otóż Chłopicki i Marja, nie tracąc swej własnej osobowości, indywidualności, realizmu, są zarazem symbolem wielkich a odwiecznych wad polskich. Ale w „Warszawiance“ mamy symbol inny, całkowicie nowoczesny, który tak określa Przybyszewski: „to, co się w duszy człowieka, co się wzajem szarpie i gryzie, jakie plany dusza człowieka snuje, jakimi wewnętrznymi przyczynami zostaje dusza ludzka ostatecznie pchnięta na drogę występku lub cnoty, to wszystko widzę na scenie w żywych postaciach... Wyławiam z duszy działającego to wszystko, co tragedję jego życia stanowi, i tworzę nową postać, tworzę zatem projekcję wewnętrżnej walki i rozterki, i mam odrazu dwie silne

i ustawicznie na siebie oddziaływające postaci“¹⁾. Takim symbolem jest żołnierz, postać wyłoniona z wnętrza Chłopickiego, z jego świadomości o tem, jak należy spełniać swój obowiązek; żołnierz, nie mówiąc nic, wyglądem swym, postawą, śladami pracy, widocznymi na jego postaci wewnętrznej — uprzytamnia Chłopickiemu ten typ rycerza, jakiego wzór widział w niedalekiej przeszłości w legionach polskich, ten typ, jakim sam powinien być obecnie, a jakim z powodu pychy nie jest. To uświadomienie, to zobaczenie swego drugiego „ja“ momentalnie oddziaływa na Chłopickiego, nawet na ton jego głosu, co zaznacza sam poeta, na jego psychikę. Słowa Warszawianki niedawno dały mu możność wystąpienia z gromami przeciw „malowniczości zgonu“, obecnie, niemal natychmiast po odejściu żołnierza inaczej odczuwa jej treść:

... W tej pieśni waszej brzęczą dziwa.

Pieśń ta muzyki ze mnie dobywa

śpiące. — Ja w — prawda stałem mi przed oczy. —

— Jeszcze chwila, a pozna ze mnie i wyczyta,
jaka jest rozpacz straszna w duszy skryta! (str. 21).

Zadrgnęło w nim sumienie. Żołnierz spełnił swą rolę i mógł odejść. Odkrył „straszna rozpacz“ w duszy Chłopickiego i popchnął go na drogę cnoty, spełnienia swego obowiązku.

W ten sposób „Warszawianka“ stworzył Wysocki w pełnem tego słowa znaczeniu dramat nowoczesny, modernistyczny.

¹⁾ St. Przybyszewski: O dramacie i scenie. Str. 28—9.

BIBLIOTEKA KRYTYCZNA ARCYDZIEŁ LITERATURY POLSKIEJ

- Nr. 1. **H. Sienkiewicz.** Ogniem i mieczem.
2. — Potop.
3. — Pan Wołodyjowski.
4. — Quo vadis.
5. — Krzyżacy.
6. **J. I. Kraszewski.** Stara Baśń.
7. **Stan. Wyspiański.** Wesele.
8. **Stefan Żeromski.** Popioły.
9. **H. Rzewuski.** Listopad.
10. **M. Konopnicka.** Pan Balcer w Brazylii.
11. **Bolesław Prus.** Lalka.
12. **Adam Mickiewicz.** Dziady.
13. **Jan Kochanowski.** Treny.
14. — Odprawa posłów greckich.
15. **Zygmunt Krasiński.** Przedświt.
16. **Juliusz Słowacki.** Balladyna.
17. **Adam Mickiewicz.** Pan Tadeusz.
18. **Antoni Malczewski.** Marja.
19. **Sew. Goszczyński.** Zamek kanłowski.
20. **Wład. St. Reymont.** Rok 1794.
21. **Aleksander Fredro.** Śluby Panieńskie.
22. — Pan Geldhab.
23. **H. Sienkiewicz.** Rodzina Połanieckich.
24. **Adam Mickiewicz.** Konrad Wallenrođ

- 1-3480
P
3480
25. **E. Orzeszkowa.** Nad Niem.
 26. **Aleksander Fredro.** Zems.
 27. **Adam Mickiewicz.** Grażyna.
 28. **Juljusz Słowacki.** Kordjan.
 29. — **Lilla Weneda.**
 30. — **Anelli.**
 31. **Piotr Skarga.** Kazania sejmowe.
 32. **A. Mickiewicz.** Sonety krymskie. Farys.
 33. **Juljusz Słowacki.** Ojciec zadżumionych.
 34. **Fr. Zabłocki.** Sarmatyzm.
 35. **Zygm. Krasiński.** Nie-Boska Komedja.
 36. **Wł. St. Reymont.** Nil desperandum.
 37. **Józef Korzeniowski.** Kollokacja.
 38. **Aleksander Fredro.** Pan Jowialski.
 39. **Kazimierz Brodziński.** Wiesław.
 40. **Juljusz Słowacki.** W Szwajcarji.
 41. **J. Niemcewicz.** Powrót posła.
 42. **Bolesław Prus.** Placówka.
 43. **Stan. Wyspiański.** Warszawianka.
 44. **Stefan Żeromski.** Syzyfowe prace.
 45. **J. I. Kraszewski.** Chata za wsią.

BIBLIOTEKA KRYTYCZNA ARCYDZIEŁ LITERATURY OBCEJ

- Nr. 1. **Sofokles.** Antygona.
2. **Szekspir W.** Juljusz Cezar.

I
3480